

# Raczej lepiej niż dłużej

Rola medycyny w naszym życiu

Niemal dosłownie w oczach naszych, bo w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, medycyna dokonała olbrzymich postępów. Dzięki którym człowiek dzisiejszy żyje średnio o jakichś dziesięć, albo kilkanaście lat dłużej niż dawniejsze pokolenia. Pod wpływem udoskonalenia w metodach leczenia, realizowania zasad higieny i energicznych zarządzeń sanitarnajgroźniejsze nawet epidemie straciły już ten złowieszczy charakter, jaki miały dawniej, kiedy dosłownie dziesiątkowały ludność. Również inne ostre choroby powoduły coraz mniej zgonów i w zasadzie człowiek dzisiejszy umiera nie od jakiejś śmiertelnej choroby, ale od wyczerpania organizmu lub od wyniszczenia sił wskutek przewlekłych schorzeń.

## DAWNIEJ A DZIS

Coprawda, jeśli sięgniemy wspomnieniem do naszych dziadków, to niebawem chce się wizerzeć cyframi statystyki. Z reguły bowiem można słyszeć: „Mój dziadek miał siedemdziesiąt lat i do końca był rzeźki i zdrowy, a ja nie mam jeszcze pięćdziesiątki, a już ciągle kwiekam i nie pociągnę chyba dłużej niż dziesięć lat”. Trzeba jednak uwzględnić, że jeśli dziadek miał np. troje żyjącego rodzeństwa, to drugie tyle pomarło, przeważnie w dziecięcym wieku. W dzisiejszej zaś epoce, oprócz zlagodzenia grozy wielkich epidemii, największa różnica w stosunku do czasów dawniejszych leży właśnie w potężniejszej zmniejszonej śmiertelności wśród dzieci.

Grabarze cmentarniani mają stosunkowo coraz mniej do czynienia, bo kto się urodził, ten już

przeważnie żyje. Coraz więcej za to mamy do czynienia z lekarzami, bo kto żyje, ten choruje: to jest prawie reguła. Medycyna ratuje ludzi od śmierci, ale jeszcze nie zapewniła im lepszego i szczęśliwszego niż dotychczasowe, życia.

## POLEPSZYĆ ŻYCIE!

To też lord Horder, lekarz przyboczny króla angielskiego Edwarda VIII i jeden z najwybitniejszych medyków na świecie, w ten sposób formułuje zadania, jakie stają obecnie przed medycyną: Cośmy mogli zrobić w kierunku przedłużenia życia ludzkiego, tośmy już przeważnie zrobili, teraz zaś cała uwaga lekarzy winna się zwrócić ku polepszeniu warunków tego życia.

W pierwszej linii chodzi tu o racjonalne odżywianie się oraz o utrzymywanie organizmu w należytej kondycji przez ćwiczenia fizyczne, zażywanie ruchu. Pod obu temi względami stwierdza lord Horder, że ze swego królewskiego pacjenta jest najzupełniej zadowolony i tylko mógłby mu zarzucić, że nieco przesadza pod wzglę-

dem sportowym. Ale na tem jeszcze nie kończy się zadanie dzisiejszej medycyny. Pozostaje kwestia rosnącej u nowoczesnego człowieka nerwowości, a pod tym względem sytuacja jest jeszcze ciągle niedobra, raczej nawet coraz się pogarszająca. Życie wielkomięskie wyniszcza nas nerwowo, zwłaszcza zaś szkodliwie działa miejski hałas. To też należy prowadzić energiczną walkę z tą plagą.

## LEKARZ DOMOWY

Zwraca również uwagę dr. Horder, że w epoce dzisiejszej zanadto zapomniano o tak niegdyś pożytecznej roli lekarzy domowych. Przy łada sposobności pacjent biegnie do specjalisty, natomiast nie dba o to, by był jeden lekarz, znający doskonale cały jego organizm i obserwujący go w ciągu szeregu lat. Specjalista bowiem nie może nigdy orientować się tak dokładnie w całokształcie organizmu chorego, jak stały lekarz domowy. Zamierzając tę instytucję należy wskrzesić, jeśli nam zależy nie tylko na długim, ale i na zdrowym życiu.

# Rozpaczliwe ratowanie nurka

## któremu rozdarł się kostium

56-letni nurek szkocki James Mearns z Middlesex przeżył niedawno straszliwe chwile. W głębokości 50 metrów pod powierzchnią jeziora Loch Treig zajęty był oczyszczaniem ujścia podziemnego kanału, doprowadzającego wodę z jeziora do odległej o parę mil elektrowni, gdy nagle zawadził o ostrą sztabę żelazną, która mu przedarła hermetyczny kostium. Zalewany wodą, Mearns poczęł dawać rozpaczliwe sygnały alarmowe i natychmiast został przez towarzyszy wyciągnięty na powierzchnię, ale już w stanie nieprzytomnym.

Błyskawicznie uwolniono go z podartego kostiumu, ubrano w nowy i... spowrotem spuszczone na dno, poczem zaczęto powoli wyciągać go góry. Uczyniono to z tego powodu, ponieważ zbyt szybkie przejście z olbrzymiego ciśnienia w głębinie do normalnych warunków mogło podzielić zabójczo na organizm nurka. Dopiero po powtórnej wydobyć z wody zaczęło go cucić.

Ponieważ jednak pod naporem wciskającej się do rozdartego kostiumu wody zgęszczone powie-

trze, znajdujące się w kostiumie, zostało wciągnięte do płuc i we krwi potworzyły się pęcherzyki powietrzne, przeto Mearns dostał szalonych bólów. Zaaplikowano mu specjalne lekarstwo, używane w takich wypadkach przez nurków, które jednak pomogło chwilowo, niebawem bowiem znów się pojawiły bóle i duszność.

Trzeba było raz jeszcze spuścić nurka do wody i wydobywać na powierzchnię jeszcze wolniej niż przedtem. Następnie zaś transportowano go, jak można było najszybciej, do szpitala w Londynie, gdzie umieszczony został w hermetycznej kabine. W kabinie tej rozrzedzano stopniowo powietrze, aby tym sposobem pomóc do uwolnienia krwi od baniek powietrznych.

Obecnie Mearns jest już na drodze do całkowitego wyzdrowienia. Lekarze oświadczają jednak, że gdyby nie skomplikowane a tak umiędzynarodowione zabiegi ratownicze, jakie zastosowane zostały przez jego towarzyszy bezpośrednio po wypadku, nie można byłoby ani marzyć o jego utrzymaniu przy życiu.

# Tajemnica korsarskiego okrętu

Dokąd zdąży „Girl Pat”?

Przed kilku tygodniami depesze doniosły krótko o pojawieniu się na Atlantyku okrętu korsarskiego — co jest prawdziwą sensacją w epoce dzisiejszej, którą od okresu korsarstwa przedzieliło przeszło sto lat. Nowym korsarzem jest niewielki, bo tylko 55-tonnowy, parowiec „Girl Pat”, który 1 kwietnia b. r. wypłynął z angielskiego portu Grimsby, w celu udania się na połów ryb na wodach podbiegunowych, tymczasem zaś skierował się na południe i po raz ostatni był widziany 21 kwietnia w małym porcie hiszpańskim Corcubion.

Tak radykalna zmiana trasy oraz brak wszelkich dalszych wiadomości o statku, nasunęły przypuszczenie, że uległ katastrofie. Jednakże zarówno właściciele (akcyjne przedsiębiorstwo połowu ryb), jak i kierownicy towarzystwa asekuracyjnego Lloyd’a, nie ustawiali w poszukiwaniu dalszych informacji — i oto doszli do nieoczekiwanego wyniku. Na policję w Dover zgłosił się marynarz, znający dowódcę zaginionego okrętu, kapitana Osborna, który oświadczył, iż Osborn zapowiedział mu przed odjazdem: „Nie zobaczysz nas przedzie jak za siedem lat, jeśli wogóle wrócimy. Ale w każdym razie nie wrócimy bez pieniędzy”. Na dalsze jednak pytania wykręcał się zagadkowem: „Poczekaj, a zobaczysz”.

Inni marynarze, wśród których zaczęto przeprowadzać śledztwo, zeznali, że Osborn nieraz im się zwierzał, iż ma już dość zwykłego życia marynarskiego i chciałby udać się do południowej Ameryki, aby tam pędzić życie Robinsona. Jednemu z nich, starając się zwerbować go do swej załogi, Osborn radził, by zaopatrył się w rewolwer, „bo się przyda”.

Wreszcie nadeszła wiadomość z portu francuskiego Dakar w Afryce zachodniej, gdzie pozostał naładzie sternik z „Girl Pat”. Zez-

nał on, że Osborn wyruszył w drogę zaopatrzony w niewielki atlas i że okręt, który raz po raz osiadał na mieliznach, dotarł do Dakaru już prawie bez prowiantów i węgla. Zaopatrzony się jednak we wszystko, czego mu było potrzeba, odpłynął zanim władze portowe zorientowały się, że po winny korsarza zatrzymać.

Nie zachodzi tu zresztą wypadek korsarstwa w ścisłym znaczeniu, gdyż dotąd Osborn nikogo jeszcze nie napadł, lecz — kradzież statku przez kapitana w porozumieniu z załogą. W jakim celu? Jeden z okrętów angielskich, który spotkał „Girl Pat” na Atlantyku, donosi, że statek płynął w kierunku na archipeląg Salvage, słynny tem, że w połowie XVIII wieku był kryjówką największego z korsarzy, kapitana Kida. Wedle podania Kid zakopał na jednej z wysp Salvage niezmiernie skarby

i wiele już było wypraw po ich odnalezienie — wszystkie jednak bezowocne. Poszukiwanie skarbów korsarskich stanowi zresztą znany temat książek dla młodzieży. Kto wie, czy to nie pod wpływem któregoś z nich Osborn wybrał się na awanturniczą wyprawę? Bo najprawdopodobniejsze jest, że zamierza on poszukiwać skarbow Kida.

Zdaje się jednak, że zanim do celu dotrze, wpadnie w ręce wysłanej za nim pogoni. Admiralicja brytyjska przypominała zresztą wszystkim statkom angielskim stare prawo, jeszcze z czasów Wilhelma II, wedle którego każdy z nich jest obowiązany, spotkawszy „Girl Pat”, ścigać go aż do skutku.

W każdym razie, mamy znówu jeden z tych wypadków, gdy życie układa się jakby najbardziej awanturniczą powieść.

# Udaremnienie ataków lotniczych?

## Wynalazek angielskiego uczzonego

W Augoulême umarł przed dwoma laty fabrykant konjaku, Jean Fougeret. Fougeret, który posiadał jedną z największych piwnic francuskich, znany był ze swej szczodrości. Poza tem odznaczał się on ekscentrycznością. Jego ostatnia wola nacechowana była tą samą oryginalnością, co różne jego wycieczki za życia.

Fougeret polecił bowiem wykonawcom testamentu, aby pomnik na jego grobie wyobrażał... aparat

destylacyjny. W ten sposób pragnął przypominać i po śmierci rodakom o tem, że był fabrykantem jednej z najlepszych marek konjaku.

Olbrzymie zapasy likierów przeznaczył filantrop na rzecz biednych m. Augoulême i corok odbywa się przetarg publiczny „bieląc hkruków” w butelkach, z którego całkowity dochód idzie na wsparcie dla biednych.

# Romantyzm wraca do mody

## Tak twierdzi angielska pisarka

Słynna pisarka angielska Elynor Glyn jest zdania, że wracamy stopniowo do epoki romantyzmu. Świadczy o tem szereg najrozmaitszych oznak.

Wystarczy n. p. porównać modę kobiecą dziś i przed dziesięciolety, kiedy panował wszechwładny pęd do najzupełniejszego upodobnienia kobiety mężczyźnie pod względem stroju, fryzury, sposobu zachowania się. A dziś? Coraz dłuższe włosy, coraz większe kapelusze, fałdyste suknie wedle mody z roku 1900. Na miejsce pogoni za praktycznością pojawił się pęd nawracania ku dawnym formom.

Tosamo zresztą można obserwować także podczas procesów rozwodowych. Coraz większą rolę odgrywają listy miłosne i

kwiaty. Powraca romantyzm w miłości, a gdy go niema w małżeństwie, przesiąkniętym pracą zawodową obojga małżonków i ściśle materialnym wzajemnym stosunkiem, to się poczyna szukać tych pięknych wrażeń gdzieindziej. Nieograniczona wolność w małżeństwie, o której do niedawna tak gorąco marzyły kobiety, rozczarowała je. Stopniowo wracamy do upodobań naszych dziadków i babek.

P. Elynor Glyn prorokuje nawet powrót sentymentalizmu z XVIII wieku. W każdym razie trzeba stwierdzić, że rzeczywistość człowiek dzisiejszy ma już coraz bardziej dość ultramaterializmu epoki powojennej. W parze zaś z tem wraca i romantyzm do miłości.

MARJAN MALKOWSKI

29)

# TAJEMNICA

## ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Pokój Felicji miał obicia blade - niebieskie ze złoceniami; na środku posadzki leżał błękitny dywan, meble kryte ciemno - wiśniową materją a łózko, szafa i toaleta o kształtach nowoczesnych — z chińskiej róży. Na toalecie polyskiwały rżnięte kryształowe flakonów. Lampa pod sufitem, osłonięta mleczną amplą, rzuciła na pokój łagodne, kojące światło...

Wyszebr trzymał mocno małą rączkę, która drżała nieznacznie w jego dłoniach. Widział cierpienie, malujące się w oczach Felicji, na jej twarzy, w ukladzie całego ciała rzuconego na kozetkę niedbale, jak lalka z gałganek... i męczył się, że nie jej pomóc nie może.

— Felicja... uspokój się — prosił cichym zmatowianym przez wrzucenie głosem — to nie powtórz się już nigdy, przyrzekam ci! Nikt już nie ośmieli się niepokoić ciebie... droga moja... Nigdy nie używałem moich wpływów i stosunków dla własnej korzyści, ale teraz poruszę wszystko i nie pozwolę dręczyć cię więcej... Biedna maleńka, nie będziesz już więcej cierpieła spowodu głupich pomysłów policji!... Przyrzekam ci to...

Podniosła się nagle i usiadła na kozetce z twarzą zalaną łzami i włosami w nieładzie.

— Nie, nie — zawołała — Nie rób nic! nie chcę tego... nie chcę, byś się zajmował tą sprawą... Zostaw mnie, zostaw mnie memu losowi... Tak musi być, tak widać musi być... Przestań myśleć o mnie, zapomnij... Odejdź... i niech się już nigdy więcej nie zobaczmy; kocham cię mój drogi, ale dziś czuję, że musimy się rozstać... O błagam cię, wysłuchaj mnie... zapomnij, że mnie kochałeś... zapomnij, że żyłam...

— Felicjo! — Nie, nie... nie patrz tak na mnie! — zerwała się z kozetki i jęła krążyć po pokoju, zalamując ręce i płacząc — zostaw mnie, nie myśl już o mnie... Niech się to wszystko skończy prędzej, prędzej, prędzej... Ale chcę, żebyś ty stał zdaleka, poza tem wszystkim... To ciebie dotknąć nie mogę... Nie możesz mi pomóc! nie możesz stanąć na moim miejscu i żyć za mnie. Człowiek jest zawsze samotny wobec życia.

— Ale mogę stanąć obok ciebie Felicjo... nie opuszczę cię, nie potrafiłbym... Czemu nie chcesz mi zaufać... dlaczego nie chcesz powiedzieć, co cię dręczy?

— Nie pytaj mnie, choć ty jeden, nie pytaj mnie.

— Nie będę pytał — powiedział głucho Wyszebr.

Usta mu zbiegły, pociemniałe bólem czy stały się prawie czarne. Pochylił się, wziął rękę Felicji, bezwładnie rzuconą wzdłuż sukni i do ust przycisnął.

Martenowa krążyła po pokoju. Wysoka, ciemna z rękami skrzyżowanymi na piersiach z głową nisko pochyloną zjawiała się nagle w jasnym kręgu światła, rzuconego przez lampę, umieszczoną na stoliku, i znów niknęła w mrocznej głębi pokoju, gdzie polyskiwała białymi zębami odstępną klawijatura fortepianu.

Służąca nakrywała do herbaty. Cicho brzęczały ustawiane naczynia. Pani Iza usiadła machinalnie przy stoliku i wsparłszy brodę na rękach zamyśliła się nad niekniętą szklanką herbaty. Twarz jej była surowa, usta zacięte o kciakach boleśnie opuszczonych, oczy pogiębione ślami, z oczu tych światło lampy wydobyło nikłe iskrki blasku, ale świeciły jakoś martwo i ślepo, jakby niewiedząca.

— A ten list, to pani czytała? — odezwał się wreszcie kręcąc się wciąż po pokoju rumiana i widać skłonna do pogawędki służąca.

— Jaki list? — Martenowa drgnęła.

— A ten, co to dziś po obiedzie z poczty przynieśli. Położyłam w sypialni, przy łóżku.

— Przynieś go — Martenowa brwi ściągnęła.

Dziewczyna wyszła a po chwili pani Iza miała już w ręku zaklejona, niebieską kopertę. Obracała ją ostrożnie w palcach. Koperta była zwykła i pospolita ale adres i nazwisko Martenowej ułożone z naklejonych a wyciętych z jakiejś gazety drukowanych liter. Odsunęła herbatę, sięgnęła po rękę i ostrożnie rozczynała kopertę. Wewnątrz była złożona ćwiartka linjowanego papieru a na niej, podobnie jak na kopercie wycięte z druku a nalepione litery tworzyły tekst listu. Pani Marten odczytała ten dziwny list raz, potem drugi i trzeci. Wreszcie złożyła go starannie, wsunęła napowrót do koperty, położyła przed sobą na stoliku i oparła na nim splecione ręce.

Siedziała tak nieruchoma z twarzą w pełnym świetle lampy. Wtedy przyszyła jej do głowy myśl...

Komisarz Pietraszek siedział w wygodnym fotelu i palił fajkę. Rozklapano pantofle i wytarta lecz wygodna bonżurka były „po długim dniu pracy i wysiłków, rozkoszną nagrodą dla zmęczonego ciała. Czarodziejski dym z fajki zacierał ostrość i surowość wąskiego, ponurego pokoju o jednym oknie przystrojonem w podkaską firankę. Możliwość beztrudnego spoczynku czyniła ten kawalerski przybytek, nieomal miłym i zacisznym, a dobiegający z za ścianą głos pani Kwapeiowej, właścicielki pensjonatu, dawał „samotnym panom na stanowisku” miłe złudzenie życia rodzinnego... Komisarz Pietraszek palił fajkę, na co sobie pozwalał tylko w godzinach pozaurzędowych i przeglądając papiery Cholyńskie, które starannie posegregowane leżały przed nim na biurku.

Ktoś zapukał i pani Kwapeiowa wsunęła w uchylenie drzwi swoją twarz szeroką i czerwoną z czołem zakrytem fryzową i opaloną grzywką i wdzierając się, oznajmiła:

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-793.  
PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 2, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2-30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.